

W obcym mundurze

Przymusowa służba wojskowa w armii niemieckiej należała do tych najtragiczniejszych rozdziałów w życiu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego w czasie drugiej wojny, a po wojnie na trwało naznaczyła ich późniejsze losy. Wchodziła do obowiązków volksliściarzy, jak nazywano tu mieszkańców zapisanych na listę osób narodowości niemieckiej w rejonach wcielonych do Rzeszy; w czasie wojny należał do nich również Śląsk Cieszyński. Akcja niemieckiej volkslisty była największą akcją germanizacji w ogóle, dotknęła kilku milionów ludzi nie tylko na Śląsku, ale również na Pomorzu, w Poznańskim i Łódzkiem.

Akcję poprzedziła policyjna rejestracja obywateli, nazywana powszechnie „palcówką”, ponieważ formularze policyjnych zgłoszeń uzupełnione były o odcisk palca i zastępowały osobisty dowód tożsamości. Dawały możliwość podania języka i narodowości „ślązackiej”, co wychodziło naprzeciw głęboko zakorzenionej świadomości specyficznego „śląskiego” pochodzenia miejscowych polskich i czeskich mieszkańców, którzy nie chcieli zgłosić narodowości niemieckiej. Ponad 44 procent mieszkańców okupowanego powiatu Cieszyn zgłosiło narodowość „śląską”, a ponad 55 procent ludności podało za język, którym posługuje się w domu, „język ślązacki”. Okupant jednak fakt ten niebawem wykorzystał i osoby te zaczął uważać za swoich narodowych współplemieńców, za osoby niemieckiego pochodzenia, i zmuszał je do wpisu na niemiecką volkslistę.

Filia urzędu do spraw volkslisty, gdzie sporządzano i prowadzono spisy, została uruchomiona w Cieszynie w kwietniu 1941 r., a właściwa akcja wpisywania się rozpoczęła się dopiero pod koniec 1941 r. By wpisać się na listę, nie wystarczyło tylko zgłoszenie narodowości niemieckiej, ale należało również podać dowody o niemieckim pochodzeniu, rasie i nastawieniach politycznych. W praktyce jednak urzędy traktowały te sprawy pobłażliwie, ponieważ zależało im na jak najszybszej germanizacji całego obszaru Śląska. Niemalą rolę odgrywały tu również potrzeby gospodarki wojennej Rzeszy i konieczność uzupełnienia frontowych jednostek wehrmachtu. Dochodziło więc raczej, wprost przeciwnie, do przejawów urzędowego nacisku, a nieraz nawet terroru wobec osób, które odmówiły zgłoszenia do volkslisty, pomimo tego że rejestrując się, podały narodowość śląską. Do zapisu zmuszeni byli jednak również miejscowi Polacy i Czesi i dopiero odmówienie wpisu było równoznaczne ze zgłoszeniem narodowości polskiej lub czeskiej (Selbstbekenntnis zum Polen- Tschechentum), co musiało zostać jeszcze urzędowo potwierdzone. Te osoby znajdowały się „pod ochroną państwa” (Schutzangehörige), były bez przynależności państwowej.

Volkslista dzieliła zapisane osoby do czterech grup. W pierwszych dwu znalazły się te, które w przeszłości zachowały swoją niemiecką przynależność narodową i mogły wykazać się przeniemiecką aktywnością. Trzecią grupę tworzyły osoby niemieckiego pochodzenia, które „chwilowo uległy” np. polonizacji, ale miały „predyspozycje” stać się ponownie pełnowartościowymi Niemcami. Należały tu również małżeństwa mieszane, wspomniane już grupy Ślązaków i Górnoślązaków (także Kaszubów, Mazurów), które według wyobrażeń faszystów nie należały do narodu polskiego i rozwijały się pod wpływami niemieckimi. W czwartej grupie były osoby mające wprawdzie pochodzenie niemieckie, ale już na tyle uległy wpływom polonizacyjnym, że można było je posądzić nawet o wystąpienia antyniemieckie. Ta grupa była jednak prawie że formalna, ponieważ dotyczyła zaledwie tysięcznej części wszystkich volksliściarzy w powiecie Cieszyn, zatem co zapisani w grupie trzeciej tworzyli 90 procent ogółu. Np. statystyki z 1.10.1943 r. podają, że w powiecie Cieszyn było z ogólnej liczby 297 000 mieszkańców przyjętych do niemieckiej volkslisty 205 300 osób, tj 69 procent obywateli,

z czego w grupie I znalazło się 3 000 osób, w grupie II 22 000 osób, w grupie III 180 000 osób, a w grupie IV 300 osób. Kolejnych 4 900 osób czekało wówczas na rozpatrzenie swego podania o zapis.

Pełnię praw obywateli Rzeszy posiadały jedynie osoby zapisane w I i II grupie volkslisty. „Trójkarzom“ i „czwórkarzom“ przyznano obywatelstwo niemieckie tylko warunkowo, z możliwością odwołania go w okresie dziesięcioletnim. Liczono się również z tym, że po wojnie w celu dokończenia reedukacji zostaną oni przesiedleni do Rzeszy. Podlegali również dalszym ograniczeniom, np. dotyczącym awansu służbowego, studiów, ślubu, zwrotu skonfiskowanego majątku itp., posiadali jednak przynajmniej pewną gwarancję bezpieczeństwa osobistego, zwłaszcza w porównaniu z Polakami, dla których, tak samo jak i dla Żydów, wprowadzono obojętne ustawodawstwo karne i dalsze przepisy, które wystawiały ich na niebezpieczeństwo wysiedlenia, deportacji do obozów koncentracyjnych czy wprost utratę życia.

Okupant przekonywał się jednak stopniowo, że wyrażenie zgody na germanizację za pośrednictwem wpisu do volkslisty było ze strony wielu osób tylko pozorne, że był to dla nich manewr wymuszony okolicznościami, umożliwiający przeżycie, a w wielu wypadkach również kamuflaż działalności w ruchu oporu. Analizując dochowane teczki osobiste więźniów cieszyńskiego więzienia, które służyło również za więzienie gestapo, można np. stwierdzić, że wpisani do volkslisty tworzyli jedną czwartą ogólnego stanu więzionych tu za udział w ruchu oporu. Jednoznaczna była również postawa poborowych, którzy w czasie swej niepełnoletności automatycznie zyskiwali zapis do volkslisty po ojcu, a w czasie poboru do wojska starali się uzyskać polską lub czeską narodowość bez względu na konsekwencje. Znane są wypadki represji za odmowę służby wojskowej, przekazania poborowych gestapo, deportacji do obozów koncentracyjnych, a nawet zabójstw.

Władze okupacyjne uciekały się do najrozmaitszych środków nacisku, żeby tylko młodych mężczyzn zmusić do odbycia służby wojskowej. Np. już na dzień 1 października 1941 r., kiedy akcja volkslisty znajdowała się zaledwie w początkowej fazie, służbę w wehrmachcie odbywało już 41 000 mężczyzn z Górnego Śląska, bez względu na to że zapisanych do volkslisty było zaledwie 815. Wielu poległo na froncie wcześniej, nim doczekano się potwierdzenia o zapisie do volkslisty. W większych śląskich miastach, np. w Katowicach, odbywały się co jakiś czas akcje propagandowe, w czasie których zawsze kilkuset wybranym volkslistom III grupy uroczystie przyznawano definitywne niemieckie obywatelstwo za zasługi oddane na froncie. Akcja ta jednak pozostała bez większej odezwy ze strony mieszkańców. Mnożyły się wypadki dezercji, także z bronią w rękę w czasie urlopów, ucieczki do „zielonych kadr“ w górach beskidzkich, wielu żołnierzy zbiegło na drugą stronę frontu. Dane niektórych polskich historyków (np. E. Serwańskiego) mówiące o trzydziestu tysiącach dezertersów na sto dwadzieścia tysięcy żołnierzy wehrmachtu z Górnego Śląska są znacznie zawyżone, niemniej kilkaset żołnierzy armii sojusznicych z Zaolzia wracających do kraju z polską lub czechosłowacką armią ze wschodu i zachodu wystarczająco potwierdza masowość tych dezercji. Kilkadziesiąt dezertersów pochodzących z Zaolzia poległo w mundurach wojsk sojusznicych.

Powojenne statystyki dokumentują, że w byłym powiecie Czeski Cieszyn służbę w armii niemieckiej odbywało 9851 osób, z których tylko 197 uważało się za Niemców. Według ocen byłego politycznego powiatu Frysztat tu liczba sięgała 13 000 żołnierzy. Podobnie można dziś tylko szacunkowo określić bezpośrednie ofiary służby w wehrmachcie na około 1 500 do 2 000 poległych lub zaginionych żołnierzy pochodzących z Zaolzia.

Zbyt długo celowo milczano o tym smutnym rozdziale w dziejach Śląska Cieszyńskiego. Historyków czeka jeszcze wiele pracy, zanim tragiczny los cieszyńskich „żołnierzy z przymusu“ doczeka się obiektywnego opisanie i sprawiedliwej oceny.

(Wstęp historyczny przygotował Mečislav Borák, Instytut Śląski Opawa)